

PRZYJACIEL PIEŚNI

Rok 3

Zabrze, listopad 1938 r.

Nr. 11



ORGAN
Związku Polskich
Kół Śpiewaczych
na
Śląsku Opolskim
◊ MIESIĘCZNIK ◊

Wszyscy na Sejmik Śpiewaków do Strzelec!

Jeszcze kilka dni nas dzieli od naszej manifestacji śpiewaczej. Życzeniu tysięcznej rzeszy śpiewaków stanie się zadość. W dniu, poświęconym wyłącznie nam, w dniu Święta Śpiewaków odbędzie się Sejmik Śpiewaków, pierwszy tego rodzaju notowany w historii naszej. My śpiewacy, zgromadzeni na Sejmiku, zadokumentujemy przed naszym całym społeczeństwem na Śląsku, że pieśń polska, ta nieodłączna towarzysza życia naszego, jest jednym z najcenniejszych skarbów, pozostawionych w spuściźnie po naszych przodkach, i z niej w najgorszych warunkach życia nigdy nie zrezygnujemy.

Musimy zmobilizować wszystkie nasze siły, by manifestacja nasza stała się potężną i wykazała godny charakter solidarności w walce w obronie zagrożonej pieśni naszej. Sejmik Śpiewaków będzie odpowiedzią na wszelkie zapory, stawiane naszemu życiu kulturalnemu i hasłem do podjęcia twardej walki z wszelkimi przejawami niszczenia pieśni polskiej. W tej walce nigdy nie ustaniemy, bo mamy to przeświadczenie, że służymy dobrej Sprawie na odcinku kulturalnego życia naszego narodu.

Śpiewacy, Śpiewaczki! Wszyscy spotkamy się na Sejmiku! Okażmy, że w służbie dla dobra Sprawy naszej nie ma żadnych przeszkód. Pieśń nasza zwycięży.

ZARZĄD

Zw. Polskich Kół Śpiewaczych Śl. Opol.

ŚWIĘTO ŚPIEWAKA

Kiedy w roku 1936 zrodziła się myśl uczczenia naszego śpiewaka przez wyznaczenie raz do roku jednego dnia na obchód „Święta Śpiewaka“, szersze koła naszego społeczeństwa nie zupełnie zrozumiały znaczenia i doniosłości rzuconego hasła. Tak zresztą zawsze bywa przy wprowadzeniu jakiegokolwiek bądź innowacji. Zawsze znajdują się sceptycy i przeciwnicy, którzy nieraz bezmyślnie i bez głębszego zastanowienia się każdą nowo podaną myśl lub propozycję odrzucają.

Możnaby twierdzić, że śpiewacy obchodzą przecie swoje święta na zjazdach, konkursach, koncertach, rocznicach itp. i pocóż wprowadzać jeszcze jedną uroczystość, mającą tylko odmienną nazwę. A jednak kryje się pod tą nazwą głęboki sens i istnieje zasadnicza różnica pomiędzy wymienionymi obchodami a Świętem Śpiewaka.

Na zjazdach śpiewaczych dominuje pieśń, ona staje się ośrodkiem i punktem ciężkości całego obchodu, ją wyśpiewują wierni jej słudzy śpiewacy w chórach zbiorowych lub pojedynczych zespołach, zdawając równocześnie egzamin z dorobku artystycznego, sprawności organizacyjnej, jak w ogóle z całokształtu pracy danego koła.

Kiedy więc zjazd śpiewaczy jest manifestacją pieśni, to Święto Śpiewaka ma uczcić jej wykonawcę, szermierza i krzewiciela — śpiewaka samego.

On to przecież przez swoją ofiarną i bezinteresowną pracę dla szlachetnej i wzniosłej idei śpiewaczej staje się jednocześnie najważniejszym czynnikiem w wychowaniu i rozwoju kultury polskiej, w budzeniu życia i ducha polskiego na Śląsku, i zasługuje na to, aby jeden dzień w roku poświęcono wyłącznie jemu. A jeżeli weźmiemy pod uwagę obecne wyjątkowo ciężkie warunki, w których śpiewacy nasi spełniać muszą swe szlachetne obowiązki, narażając się nieraz na poważne trudności i niebezpieczeństwa, to tym więcej należy im się za wszelkie w służbie i obronie naszej polskiej pieśni poniesione ofiary uznanie, hołd i cześć.

Po raz trzeci obchodzić będziemy to Święto Śpiewaka i to w tym roku szczególnie uroczyście. Związek Polskich Kół Śpiewa-

czych zwołuje bowiem na przypadające to święto w dniu 27 listopada br. pierwszy Sejmik Śpiewaków do Strzelec. Tym razem zjadą się więc wszyscy śpiewacy Śląska Opolskiego na jedno miejsce, aby w gromadnej, wspólnej rodzinie godnie uczcić i nabożnie obchodzić nasze wielkie święto. Tam na Sejmiku rozważać i rozpamiętywać chcemy nad położeniem i dolą śpiewactwa polskiego na Śląsku. W dniu tym dokonać chcemy przeglądu naszych walecznych szeregów, naszych sił i wartości, chcemy nabrać nowej, świeżej mocy i otuchy do dalszej niestrudzonej, wiernej i wytrwałej pracy dla ukochanej naszej pieśni ojczystej i dla dobra całego społeczeństwa polskiego.

J. W.



Zarząd Główny Zw. Polsk. Kół Śpiew. na Śl. Op.

Współpraca Związku Polskich Kół Śpiewaczych z organizacjami bratnimi

Pisząc niniejszy artykuł, mam zamiar uwypuklić chociaż w skrócie tylko nasz stosunek do organizacji naszych bratnich w kraju, oraz zarysować zainicjowany kierunek współpracy z organizacjami śpiewaczymi w Niemczech, a w szczególności podkreślić momenty współpracy z organizacjami społecznymi i kulturalnymi na terenie Śląska Opolskiego.

Sięgając w przeszłość, i to w czasy, kiedy organizacja nasza po przerwie i podziale Śląska, rozpoczęła swoją wznowioną i samodzielną działalność organizacyjną, wtedy nie tylko pracę zainicjowaną ograniczyła w zakres działań własnych — wewnętrznych, lecz zarazem ją oparła o współdziałanie z organizacją bratnią, ze Stowarzyszeniem Śpiewaków Śląskich z siedzibą w Katowicach.

Organizacja wspomniana, która od roku 1910 aż do roku 1922 wspólnie z organizacją naszą tworzyła macierzysty pień i wspólną całość organizacyjną, siłą rzeczy, moralnie związać się musiała do współpracy z organizacją naszą, z obecnym Związkiem Polskich Kół Śpiewaczych.

Stwierdzenie tego faktu niezbicie uwidacznia się w roku 1925, kiedy Związek nasz ponownie się tworzący, z oświadczeń obecnych na posiedzeniu przedstawicieli Związku bratniego został zapewniony o chętniej i niezawodnej współpracy organizacyjnej.

Istotnie, zapewnienie tej współpracy, w on czas zapowiedziane, nie było tylko czczym frazesem, ale od początku aż do czasu obecnego realizowane zostało i postawione na platformie moralnego poparcia, w ramach i zasięgu dozwolonych możliwości. Aczkolwiek pierwsze lata mniej na zewnątrz uwidocznić mogą tę współpracę i wiele pozostały do życzenia, to już lata późniejsze potęgują tę współpracę, co w szczególności w latach ubiegłych, a zwłaszcza ostatnich z satysfakcją stwierdzić wypada. Zasługa to oczywiście czynni-

ków pozostających na czele organizacji, rozumiejących konieczność jak najściślej współdziałania.

O ile wspominam o współpracy, uwypuklić bym ją pragnął wyłącznie z punktu widzenia moralnego i stwierdzić się to daje w różnych dziedzinach prac, dotyczących naszej organizacji, w pierwszej linii przez wspólne odwiedzanie chórów przy różnych okazjach jak zjazdach jubileuszowych, związkowych, okręgowych itd., przez uczestnictwo przedstawicieli obu Związków w uroczystościach i zebraniach walnych, przez obesłanie zjazdów popisowych sędziami itd.; w drugiej linii, przez zasiłnienie repertuarem nutowym chórów naszych, przez dostarczenie lektury muzycznej i śpiewaczej bezpłatnie itd.

Wszystko razem biorąc trzeba podkreślić, że stosunek ten w każdym przejawie zbiorowych poczyną i prac istotnie, atoli pragnęlibyśmy, by przejęły się nim dalsze jednostki, co przyczynić się może do jeszcze większego spotęgowania współpracy.

Śmiem stwierdzić, że lata ostatnie i praca naszego Związku, przez ten serdeczny i poprawny stosunek, nie tylko w społeczeństwie naszym, lecz również w Macierzy stworzyły przeświadczenie, że śpiewacy Śląska Opolskiego stoją na wysokości swego zadania i posłannictwa.

Nie tylko współpraca ze Stowarzyszeniem Śpiewaków Śląskich dała pożądane rezultaty i wytworzyła stosunek prawdziwie braterski, lecz dążenia nasze poszły dalej przez nawiązanie kontaktu z organizacją, skupiającą wszystkie Związki Śpiewacze w Kraju i Zagranicą, mianowicie; ze Zjednoczeniem Związków Muzycznych i Śpiewaczych w Warszawie. Kontakt rozpoczęty w roku 1935 dał nam możliwość zorientowania się w położeniu śpiewactwa polskiego w Kraju i zapoznania śpiewactwa tamt. z organizacją i działalnością naszą, co w wielkiej mierze przyczyniło się do spotęgowania naszego prestiżu.

Wynikiem nawiązanego kontaktu i zapoczątkowanej współpracy było bliższe zainteresowanie się Zjednoczenia naszą pracą organizacyjną, a dowodem przybycie na Zjazd Śpiewaczy i poświęcenie Sztandaru Związkowego w styczniu roku bieżącego do Raciborza prezesa p. profesora Ponikowskiego, który również piastował zaszczytną godność Ojca Chrystnego. Sam fakt przybycia i zainteresowania się przedstawiciela Zjednoczenia naszym terenem wywołał ogromną radość i prawdziwy entuzjazm wśród obecnych, co świadczyło o wielkim zrozumieniu i docenianiu śpiewactwa śląskiego z nawiązanego kontaktu z naczelną i bratnią organizacją śpiewaczą w Kraju. A już w dwa miesiące później, w marcu r. b., odwrotnie przedstawiciele naszego Związku uczestniczyć mogli w poświęceniu sztandaru Zjednoczenia we Warszawie, gdzie prezes naszego Związku również piastował godność Ojca Chrystnego. Te dotychczasowe objawy solidarnej pracy utwierdzają nas w niezłomnej wierze, że wytknięta linia przyczynić się może do jeszcze serdeczniejszego zbliżenia i wzmożenia owocnej współpracy. Pielęgnować jeden wspólny ideał i należąc do jednej wielkiej rodziny śpiewaczej i jednego Narodu, zapewnić możemy, że droga obrona jest dobra i po niej dalej kroczyć pragniemy.

Przechodząc do omawiania współpracy z bratnimi organizacjami śpiewaczymi na terenie Rzeszy Niemieckiej, nadmienić nam wypada z całą szczerością, że wyniki w tym kierunku są bardzo szczupłe i mało widoczne.

Stan ten nie należy tłumaczyć złą wolą jednej czy innej organizacji bratniej. Raczej składają się na to przyczyny natury geograficznej: Odległość wschodu od zachodu i środkowych Niemiec, która powoduje, że każdy z Związków własny prowadzi żywot i działalność.

Jednakowoż nie są znów powody tego rodzaju, by nie mogły zapoczątkować zbliżenia ściślejszego i rozpocząć współpracę; raczej dążyć trzeba do znalezienia sposobów umożliwienia wspól-

nej w niektórych kierunkach działalności. Bardzo piękną inicjatywę dała organizacja naczelną, Związek Polaków w Niemczech, która przez zwołanie przedstawicieli organizacji śpiewaczych z Westfalii, Śląska, Prus Wschodnich i Berlina na konferencję w roku 1936 do Berlina dała sposobność zetknięcia i wzajemnego zapoznania się reprezentantów organizacji śpiewaczych.

Była to oczywiście pierwsza i dotychczas jedyna okazja. Warto by jednak rozważyć, czy inicjatywa taka, ujęta w pewną formę organizacyjną, nie przyczyniłaby się do jeszcze wydawniejszej i sprawniejszej pracy poszczególnych Związków, tym bardziej, że wspólne są nasze cele i programy prac.

Przy tej okazji miło jest stwierdzić radosny fakt, że inicjatywa Związku Polaków w N. z r. 1936 nabiera już realniejszej formy, wyrażającej się przez udział reprezentantów poszczególnych Związków w zjazdach śpiewaczych, jak np. w styczniu na Śląsku i w październiku w Berlinie.

Wspominając na koniec o stosunku i współpracy naszego Związku z organizacjami na terenie Śląska Opolskiego zaznaczyć muszę, że był on zawsze serdeczny i jak najlepszy.

Nawiązując do współpracy z organizacją naczelną na naszym terenie, Dzielnicą I, podkreślić pragnę, że prowadzona była zawsze w porozumieniu i poprzednim uzgodnieniu prac organizacyjnych. Bieg prac organizacyjnych, prowadzonych zawsze w atmosferze harmonijnej, niejednokrotnie przyczynił się do walnych sukcesów i umożliwił przetrwać niejednokrotnie chwile ciężkie i trudne. Świadomi zawsze naszych zaszczytnych zadań, utwierdziliśmy się w tym przekonaniu, że jedynie z Ojcowską Organizacją solidarnie prowadzona praca gwarantować może to fundamentalne i granitowe podłoże, potrzebne w każdym zbiorowym przejawie prac. Jesteśmy głęboko o tym przekonani, że tego stosunku współpracy żadna siła, ani od zewnątrz ani od wewnątrz roz-

łuźnić nie zdoła — czego zresztą niejednokrotnie już dowiedliśmy.

Uwypuklając dalej współpracę z organizacjami młodzieżowymi, jak Związkiem Harcerstwa Polskiego w N. i Związkiem Polskiej Młodzieży Katolickiej Śl. Opolskiego, trzeba zaznaczyć, że zawsze udało się podtrzymywać stosunek szczery i przyjazny. Wspólna akcja działania w niejednych

momentach i zjazdach najlepiej świadczy o tym twierdzeniu.

Płaszczyzna ta również ustalona jest z organizacjami dalszymi na terenie — co stanowi gwarancję, że współpraca owiana myślą zgody — doczekać się pozwoli lepszych jeszcze sukcesów i wyników.

O tę tarczę rozbić się muszą wszelkie zakusy, zdążające do naszego osłabienia.

A-m.

Śpiewak kościelny dawniej a dziś

Hen za wsią, za polami, na pagórku stoi szerokimi lipami otoczony stary kościół drewniany. Z dzwonnicy rozlega się głos dzwonu, wzywający parafian z okolicy na ranną Mszę św. Za niedługo, a przyjdą nabożni gospodarze, kobiety i dzieci. Jest też jeden, który swym przybyciem do kościoła stale pragnie innych wyprzedzić, bowiem misja jego jest ważna i rozpoczyna się już przed Mszą św. Przychodząc, nosi ze sobą grubą księgę; najpierw był to *Zupełny śpiewnik i książka do nabożeństwa*, drukowany czcionkami *Karola Miarki w Mikołowie*, cokolwiek zniszczony, o pożółkłych kartach, z wyraźnymi śladami, że przed długie lata był wiernym towarzyszem właściciela; zaś obecnie miejsce jego zajmuje niemniej gruby *Zbiór pieśni kościelnych i nabożnych T. Cieplika*.

Człowiekiem tym, tak często spotykanym we wszystkich kościołach Górnego Śląska, jest śpiewak kościelny. Stał się nim albo po ojcu-śpiewaku, albo też ze względu na dobry głos i dobrą orientację w śpiewach kościelnych. Przeważnie zmierza swe kroki do bocznych drzwi, wchodzi schodami do góry i zajmuje tradycyjne miejsce przed organami. Śpiewa przed rozpoczęciem nabożeństwa, zaintonuje wspólnie z organistą wybrane pieśni, pomaga przy odpowiedziach księdza, a czasem po nabożeństwie uczy ludzi śpiewać nowe pieśni. Śpiewak kościelny w ostatnim stuleciu stał się postacią we wszystkich kościołach wiejskich i w miastach na

Śląsku spotykaną. Dzisiaj oczywiście zachodzą już zmiany na gorsze, ale dużo jeszcze mamy takich śpiewaków kościelnych, starych i wzorowych katolików, którzy swą bezinteresowną pracą w kościele z wielką ofiarnością służyli Panu Bogu.

Jakże się to stało, że obok księdza i organisty również śpiewak kościelny mając mógł niepoślednie stanowisko przy praktykach nabożnych w kościele i poza kościołem? Dziś rzadko kto zastanawia się nad tym, z jakich to przyczyn zrodziła się u nas postać śpiewaka kościelnego. Spróbujmy jeno pomyśleć o przeszłych wiekach, kiedy przodkowie nasi stali się dopiero wyznawcami wiary Chrystusowej. Życie religijne w owych czasach było bardzo prymitywne, nieurozmaicone; początkowo nie było niesporów, drogi krzyżowej, nabożeństw majowych, różańcowych, procesji Bożego Ciała itp. Była wprawdzie Msza św., ale tę odprawiano w warunkach wielce odmiennych od dzisiejszych. Przeważnie były małe kościoły, a raczej kaplice bez organ. Ludzie nie śpiewali; patrząc na księdza, odprawiającego cichą Mszę św., nudzili się*). Później dopiero dla urozmaicenia księży kazali ludziom śpiewać słowa „Kyrie eleison, Chryste eleison“, które ksiądz kilka razy powtarza na początku Mszy św. Śpiewanie tych słów podobne było do

*) Tak opowiada ks. Józef Niedziela w artykule p. t.: Jak odprawiano w średnich wiekach nabożeństwa na Śląsku?

wiecznej litanii i ludziom się wnet to Kyrie eleison spodobało, że je nawet poza kościołem śpiewali i nie tylko na Śląsku, lecz w całej Polsce. Jeszcze w roku 1249 szło wojsko polskie do boju „Kierlesz“ śpiewając, jak powiadają stare kroniki, to znaczy, powtarzając „Kyrie eleison, Chryste eleison“. Minęło wiele lat, nim zaczęto śpiewać pieśni kościelne w języku ojczystym. W bitwie pod Grunwaldem 1410 roku rycerstwo polskie już nie „kierleszuje“, ale śpiewa, jak opowiada kronikarz Jan Długosz, pieśni ojczystą „Boga Rodzico“, ale i w tej pieśni powtarzają się po każdej zwrotce słowa „Kyrie eleison“. Naród polski wnet poznał piękno śpiewu kościelnego w swoim języku. Namnożyły się polskie pieśni kościelne i dziś trudno nam powiedzieć, który naród może nam dorównać tak co do ilości jak i jakości naszych pieśni kościelnych; który naród ma coś tak pięknego, jak nasze „Gorzkie żale“ lub „Godzinki“.

Zanim wielka ilość przepięknych pieśni kościelnych stała się własnością szerokiego ogółu katolików, musieli być tacy, którzy rozpowszechniali polskie pieśni w kościele i nawet je tworzyli. O takich ludziach wspomina zasłużony badacz naszej przeszłości i jej zwyczajów Kazimierz Władysław Wojcicki *) w swych „Starych gawędach i obrazach“. W nich wskrzesił zapomniane postacie rybałta i kantora i nakreślił ich sylwetki na podstawie odgrzebanych zabytków literatury.

Rybałtem nazwano w dawniejszych czasach śpiewaka przy szkole kościelnej, a w Polsce znani byli ówczcześni wędrowni śpiewacy, kochający wolność. Życie tułacze tych rybałtów posiadało wiele cech romantycznych. Pewien rybałt, nazwiskiem Marcin Zięba, żyjący w latach 1620 do 1640, obdarzony był pięknym głosem i posiadał talent poetycki; chociaż proponowano mu dobrą służbę w różnych dworach magnackich, wolał niedostatki i biedne życie tułacze, aby tylko pozostać wolnym, niezależnym

człowiekiem. Jeśli się rybałt zatrzymał u kantorów w szkołach parafialnych (kantor był płatnym śpiewakiem kościelnym), pomagał im w pracy za lichym wynagrodzeniem, śpiewał z nimi psalmy i pieśni kościelne, a w czaisie Bożego Narodzenia kolędy. Innym typem był kantor, mający swą stałą pracę przy szkołach parafialnych. Był to śpiewak zawodowy, wobec którego rybałci byli biedakami, jedynie chwilowymi pomocnikami. Od kantora żądano w owych czasach dość dużo; wprawdzie umiejętność grania na organach nie była konieczna, natomiast obowiązkowo musiał znać teorię muzyki. Nie wystarczyło, że śpiewał tylko „na ucho“ (ze słuchu), lecz wymagana była znajomość nut, kluczy i tonów solmizacyjnych. Mieli oni jednak życie zbyt wygodne i nadmiar wolnego czasu spowodował ich niesolidne życie. Kłótnie konkurencyjne i pijaństwo przyczyniły się do upadku i zlikwidowania tych płatnych stanowisk.

Jeżeli podobnie działo się i na Śląsku, to dzisiejszych śpiewaków kościelnych nazwać możemy odnowicielami, którzy z bezinteresownych pobudek, jedynie dla dobra Kościoła przyjęli na siebie pracę dawniejszych rybałtów i kantorów, oczywiście w odmiennych już warunkach. Obecność ich w kościele stała się z czasem niezbędna. Śpiewak kościelny znał melodie wielu pieśni, znał ich słowa, śpiewników dawniej wszyscy nie posiadali, a i czytać nie każdy umiał. Śpiewakowi kościelnemu polecił ksiądz zwykle prowadzenie procesji i pielgrzymki. W kościele przy „Godzinkach“ i „Gorzkich żalach“ utrzymywał naleyty kontakt między ludem a organistą; bardzo często organista nie znający języka polskiego uważał pomoc śpiewaka kościelnego za konieczną, gdyż we wszystkich kościołach przeważały nabożeństwa polskie, a po wsiach były one jedynymi.

Dzisiaj jednak prędzej niż kiedykolwiek zmieniają się czasy. Różne możnaby przytoczyć powody, że coraz mniej jest śpiewaków kościelnych, którzy stojąc na straży ukochanej przez lud pieśni kościelnej, zarazem pielęgnują

*) Muzyka i śpiew 1930 nr. 86 dr. Józef Reiss: O rybałtach i kantorach w dawnej Polsce.

wali nasz język ojczysty w kościele. Najjaskrawszą przyczyną to skasowanie polskich nabożeństw; jest to wielka strata i krwawiąca bolączka dla naszego ludu. Powiedzieć można: tam, gdzie znikają polskie nabożeństwa, tam kończy się rola śpiewaka kościelnego. O ile obecnie zwracamy specjalną uwagę na

wielką, a tak zagrożoną misję śpiewaków kościelnych, to w tym celu, by wspólnie z nimi zastanowić się nad nowymi drogami, drogami prowadzącymi w przyszłości lud, będący jakoby w letargu, z powrotem do pięknych tradycji religijnych naszych Ojców.

K. W. Szcz.

O naszych chórach dziecięcych

*„Przylecieli Aniołkowie jak ptaszęta
z nieba*

*I śpiewali Dzieciąteczku wesoło, jak
trzeba“.*

Chóry anielskie, a więc chóry istot nadziemskich, wyobrażnia nasza przedstawia nam zazwyczaj jako zespoły dzieci, jako istoty żyjące. Jedyńą może cechą nadziemskości są skrzydełka, dodane do ramion każdego aniołka. Artysci-malarze utrwalili nam w obrazach chóry anielskie jako gromady pięknych dzieci w białych, długich sukienkach, z palmami w rączkach, z uśmiechem na miłych, pucułowatych twarzyczkach, z hojnymi, kędzierzawymi czuprynkami, i wdzięcznie śpiewającymi cześć osobom świętym.

Wzruszają nas ci aniołkowie ze wspaniałych płóci mistrzów tak, jak wzruszają i cieszą nas gromadki naszych dzieci, występujących w zbiorowych deklamacjach, śpiewach i tańcach. Niech każdy z nas, w tej chwili, przypomni sobie jakąkolwiek uroczystość,

w której brały udział czynny dzieci i niech pozwoli mówić tym wspomnieniom przez chwilę! Spróbujmy! Wrażenia, jakie przeżyliśmy w ów wieczór, ułożą się we wzruszający obraz: dzieci, nieskalane jeszcze złem ani brudem duszy, mówią lub śpiewają nam o dobru, o pięknie, o kochaniu tylko tego, co jest wzniosłe i głoszą to nie z nakazu rozumu, lecz z głębin czystego serca. Za serce płać sercem! Siła serca jest wielka! Słuchając więc głosu serca naszych pociech, czyż nie ulegasz wzruszeniu? Czy w twoim sercu ten głos nie znajduje oddźwięku? O tak! Wystarczy być i patrzeć na te chociażby zewnętrzne odruchy — jak zmiana wyrazu twarzy, gesty, dzielenie się swymi spostrzeżeniami z sąsiadem, śmiechy itp., jakie towarzyszą, ze strony starszych, występującym dzieciom, ażeby przekonać się, jak bardzo my, starsi, przeżywamy z dziećmi ich sztukę teatralną, ich piosenkę lub taniec. Że to jest wybitny moment wychowawczy, nie potrzeba szczególnie podkreślać.

Tak jak starsi, tak i dzieci lepiej się czują w gromadzie. Zorganizowana dobrze gromada przedstawia pewną siłę. Głos gromady jest donośny i ważki. Gromada, to społeczność. Jeśli więc łączymy dzieci w zespoły, wykonujące zbiorową deklamację czy pieśń, wyrażamy w nich poczucie społeczne, uczymy pracy przez zbiorowość dla zbiorowości. Chór jest szkołą pracy społecznej! Odnosi to się nie tylko do chórów osób dorosłych lecz i chórów dziecięcych!

Chór dziecięcy! W normalnych warunkach rozumielibyśmy pod tą nazwą



Chór chłopców w Bytomiu

zespół dzieci o wybranych, ładnych głosach danej miejscowości lub szkoły, albo w węższych granicach — chór klasowy, śpiewający jedno-, przeważnie jednak więcejgłosowe pieśni, ubrany na występy możliwie w jednolitej barwy ubranka, kołnierzyki, wstążeczki. A w naszych warunkach? To zespół dzieci z poszczególnych polskich domów, nie o wybranych głosach, lecz serduszkach polskich, żywo bijących i śpiewających z uczuciem piosenki proste o swej i Ojców doli i niedoli. Nie przedstawiający na występach równo skrojonych ubranek, lecz ukazujący w swej piosence piękno mowy i melodii rodzimej. Nie zespół, który dla oklasków pracuje, lecz już za młodu pielęgnuje i utrwała w duszy swej skarb, w postaci pieśni, z którego niejednokrotnie w późniejszym życiu, w chwilach wesołych i smutnych, dla ulżenia swej doli, korzystać będzie.

Zamiłowanie dzieci do śpiewu jest wielkie. Zwróćmy tylko uwagę na dziecko, bawiące się samo: nuci przy zabawie. Nuci nie tylko melodie znane, lecz tworzy nowe, własne. Wykorzystujmy więc tę radość śpiewu i uczmy dzieci śpiewać pieśni. Im więcej, tym lepiej. Dom i szkoła (kursy języka polskiego) muszą się uzupełniać. Pieśń jest zdrowym ziarnem, im więcej takich ziaren pada na urodzajną glebę, jaką jest wrażliwa dusza dziecka, tym obfitsze będą zbiory.

Pogłębiając u dzieci zamiłowanie do pieśni, uwzględnić musimy jeszcze jeden ważny moment psychologiczny: wrażliwość dzieci na *piękny* śpiew. Myli się ten, kto przypuszcza, że dziecko nie zwraca uwagi na jakość wykonania pieśni. Nie ten chór głośno śpiewający, lecz ładnie śpiewający budzi w dziecku podświadomy zachwyt. I tu zbliżamy się do problemu najważniejszego: kierownictwo chóru! Od kierownika chóru dziecięcego zależy jego istnienie. Dyrygent chóru dziecięcego musi znać psychikę dzieci, musi umieć do dzieci podejść, zyskać ich zaufanie, musi umieć wzbudzić miłość do pieśni. Jego entuzjazm do muzyki, do pieśni przeniknąć musi serca młodzieńskich chórzystów. Piękny śpiew, to cel pracy dyrygenta.

Co się składa na ten piękny śpiew? Na-przód odpowiedni dobór pieśni, która musi odpowiadać wiekowi dzieci, ich zainteresowaniom, możliwościom wykonawczym. Melodia nie może być za trudna, tekst zbyt abstrakcyjny, gdyż nudzi i zniechęca dzieci. Dyrygent dbać musi o głos dziecka: nie pozwolić śpiewać za głośno, gdyż wówczas powstaje krzyk. Narząd głosowy u dziecka jest delikatny i wrażliwy. Krzyk powoduje nadwyrężenie cieniutkich strun głosowych i utratę na zawsze ładnego głosu. Śpiewanie półgłosem jest najlepszym środkiem zaradczym. Odpowiedni oddech jest kardynalnym warunkiem pięknego śpiewu. Wreszcie dobra wymowa stanowi wielki walor pięknego śpiewu. Jeśli dyrygent na wszystkie te właściwości będzie zwracał uwagę, wówczas piękno muzyczne będzie działać na dzieci, a gdy przyłączy się jeszcze i zrozumienie tego, co się śpiewa, wczucie się w nastrój pieśni — cel pięknego śpiewu został osiągnięty, zaistniało przeżycie artystyczne.

Zdarza się często, że dzieci po wysłuchaniu lub odśpiewaniu przez siebie samych pewnej pieśni lub piosenki, po jej zakończeniu milkną, nie ruszają się. Nastaje chwila skupionej, uroczystej ciszy, jakoby wstrzymanie oddechu, bicia serca. Cóż to jest? To jest właśnie ten najcudowniejszy moment, trwający za ledwie parę sekund, w którym czar i urok piękna muzycznego przenika i utrwała się w sercach śpiewających. Wszystkie pierwiastki piękna złożyły się na wspaniałą całość i tak zawładnęły stanem uczuciowym śpiewaków, że ci podświadomie znajdują się w ich władzy. I czasem po takiej ciszy, z ust dziecku na chwilę skrawka nieba, jakim jakie to piękne! Czyż dla takiej jednej chwili, która niecodziennie następuje!, nie warto popracować? Czyż uchylenie dziecka na chwilę skrawka nieba, jakim jest przeżycie piękna, może odstraszyć od trudów lekcji śpiewu? Przeciwnie! Śpiew i muzyka jest sztuką, a nie rzemiosłem. Kto, prowadząc chór jakikolwiek, jest li tylko rzemieślnikiem, nie mającym dążności ani zamiarów ukazania i ubrania pieśni w odświeżoną

szatę sztuki, nigdy nie doczeka się wyżej opisanej chwili, a co większa szkoda — śpiewacy jego nie przeżyją prawdziwego piękna.

Dziwna rzecz, że to piękno objawia się często w pieśni jednogłosowej, w piosence ludowej. Sądzi się ogólnie inaczej: że dopiero w szacie harmonicznego (2- i 3-głosowej) ukazuje się ono w pełni. A jednak pieśń jednogłosowa, dobrze opracowana pod każdym względem, te same posiada walory, a może i większe, od nieudolnie brzmiących zespołów 2- i więcejgłosowych. W naszych warunkach, gdzie nie dysponujemy taką liczbą dzieci, ażeby móc wybierać do chóru te o najlepszym głosie i umuzykalnieniu, narzuca się sama organizacja chóru w zasadzie jednogłosowego. W rzadkich wypadkach istnieć będzie chór 2- lub 3-głosowy, gdyż wiek naszych dzieci, na kursach, waha się w granicach o wielkiej rozpiętości: 8, 9 do 13, 14 lat, a uwzględniając jeszcze okres mutacyjny (zmiana głosu), materiał śpiewaczy okaże się bardzo skąpy. Mówię tu o środowiskach małych. W większych, miejskich skupieniach, takich trudności nie będzie.

Punktem ciężkości repertuaru chóru dzieci szkolnych będzie i winna być pieśń jednogłosowa: religijna, narodowa, ludowa, regionalna — odpowiednio dobrana i naprawdę dobrze opracowana. Pieśni 2- i 3-głosowe stanowią winny mniejszą pozycję w repertuarze. Nie należy ich jednak w ogóle usunąć, gdyż dzieci lubują się we współbrzmieniach harmonicznym, a kształcenie słuchu harmonicznego jest również warunkiem umuzykalnienia.

Nagrodą za uczenie się, za branie żywego udziału w lekcjach chóru, jest dla dzieci występ publiczny. Chęć wykazania swych umiejętności, chęć popisu jest, nie tylko u dzieci, wielka. Zadowolnienie i radość jest obopólna: cieszą się dzieci, że ich słuchamy, rozumiemy, uznajemy i przyjmujemy ich pracę, cieszymy się my, starsi, społeczeństwo ze swych latorośli, które już za młodu, pielęgnując i miłując najcenniejszy dar Boga, naszą pieśń rodzimą, dają nam rękojmię, że wspaniałe to dziedzictwo po Ojcach przełożą dalszym pokoleniom.

Rodzice! Posyłajcie dzieci na lekcje chóru!
Ed—em.

Muzyka w kościele w myśl zasad, ustalonych w „Motu Proprio“

(Dokończenie).

W swoim poprzednim artykule o przepisach Ojca św. Piusa X o muzyce kościelnej zawartych w „Motu Proprio“ zwróciłem na to uwagę, że podstawową zasadą Kościoła przy wykonywaniu śpiewu czy muzyki kościelnej jest myśl, iż muzyka towarzyszy tylko obrzędowi i go tłumaczy. Uwzględniając tę zasadę rozumiemy, że Kościół odrzuca wszelkie zapożyczenia z muzyki świeckiej, niechętnie widzi występy solowe i życzy sobie wykonywania pieśni w tekście liturgicznym. Teraz nieco o szczegółach śpiewu i muzyki kościelnej.

Idealem dla Kościoła pozostanie zawsze śpiew gregoriański, wyrósł bowiem z tradycji i ducha kościelnego i uwzględnia najpełniej wszystkie jego prawa. Stąd zrodził się w najnowszych czasach

ruch, który chce na nowo wprowadzić chorał gregoriański do kościołów i uczynić zeń prawdziwy śpiew ludowy. W Francji, Włoszech i Hiszpanii śpiewa go też lud podczas mszy św., co tłumaczy się tym, że język w tych krajach jest zbliżony do języka łacińskiego i dlatego tekst chorału jest i dla ludzi prostych zrozumiały. U nas taki stan rzeczy pozostanie niedościgłym marzeniem. Nie mniej warto raz poraz chóry nasze zapoznać z śpiewem chorału choćby dlatego, aby poznać piękno szlachetnego śpiewu jednogłosowego. Może też znajdą się czas i siły na to, by choć jedną mszę gregoriańską wyćwiczyć, będzie ona bowiem doskonałym wzbogaceniem repertuaru chóru.

O śpiewie w języku ludowym nie ma wzmianki w „Motu Proprio“, poprostu

dlatego, że nie stanowi części składowej Mszy św. czy też liturgicznych obrzędów. Można jednak do niego zastosować ogólne uwagi Papieża, które przede wszystkim podkreślają, że „każda muzyka kościelna musi dążyć do jednego celu, t. j. powiększenia chwały Bożej i do uświęcenia i zbudowania wiernych, ażeby wierni łatwiej byli pobudzeni do nabożeństwa i lepiej się przygotowali do przyjęcia owoców łaski przywiązanych do pobożnego udziału w nabożeństwie.“ Mówi więc Papież, że każda muzyka w kościele „winna być święta, t. j. wykluczać ze siebie wszystko, co jest światowe, winna być prawdziwą sztuką, bo inaczej nie robi na duszy słuchających wrażenia i prawdziwie powszechną w tym sensie, iżby nawet ktoś obcej narodowości, słuchając jej, złego nie odebrał wrażenia“. W tych słowach wszystko jest zawarte, czego trzymać się trzeba przy wyborze lub wykonaniu pieśni podczas nabożeństwa. Nasze pieśni kościelne lub kompozycje na ogół odpowiadają tym wymaganiom, mogą zatem śmiało być używane w świątyni. Zaznacza się wprawdzie w niektórych nuta polska, narodowa, lecz zrodzone z prawdziwie głębokiej wiary i religijności narodu naszego, przepojone gorącym uczuciem, w niczym nie uchybiają powadze miejsca świętego, a nawet niektóre, zwłaszcza stare pieśni kościelne, prostotą melodii i powagą rytmu nie ustępują chorałowi gregoriańskiemu. Wyjątek stanowią może nasze kolędy, bo w melodii swej są oparte o staropolskie motywy taneczne. One jednak zrosły się tak silnie z szczeropolskim nastrojem gwiazdkowym i tak są pełne prostej, dziecięcej wiary, że stały się w pełnym tego słowa znaczeniu pieśniami religijnymi.

Jeżeli już jest mowa o kolędach, to nastrocza się zaraz myśl o tym ustępie „Motu Proprio“, w którym Papież poruszył zagadnienie gry na instrumentach w kościele. Kolędy bowiem wykonują chóry nasze bardzo chętnie z towarzyszeniem orkiestry. Otóż stanowisko Kościoła pod tym względem jest bardzo wyraźne. Ponieważ najszlachetniejszym instrumentem jest głos ludzki, więc na-

leży się Bogu ofiara z tego najlepszego daru, jaki ludzkość posiada, a instrumenta mogą co najwyżej towarzyszyć, broń Bóg zagłuszać, lub same wysunąć się na pierwsze miejsce. Tak zdecydowanym jest to stanowisko Kościoła, że w niektórych czasach i partiach muzycznych wprost wyklucza grę na jakimkolwiek instrumencie. Tak n. p. nie wolno kapłanowi towarzyszyć grą organową przy odśpiewaniu części mszy św. (prefacja, Pater noster). Właściwym instrumentem Kościoła są organy i one też w muzyce Kościoła katolickiego zajmują najpocześniejsze miejsce. Orkiestra smyczkowa może wystąpić w Kościele i nawet towarzyszyć w nabożeństwach ściśle liturgicznych byle to się nie stało regułą i byle nie występowała wyłącznie, spychając zupełnie śpiew. Ostro wypowiada się Pius X przeciwko orkiestrom dętym. Swoje negatywne ustosunkowanie tłumaczy zbytnią siłą tych instrumentów a szczególnie perkusji, dlatego, by być dobrze zrozumianym wymienia mały i wielki bęben, talerze mosiężne, dzwonki itp. jako nie stosowne do Kościoła. O reszcie instrumentów dętych powiada: „Tylko za zgodą ordynariuszów (biskupa diecezji) dozwolony jest ograniczony, rozumny i do obszaru Kościoła zastosowany wybór instrumentów dętych, byleby układ był poważny“. Nic nie stoi na przeszkodzie, by orkiestry dęte występowały przy procesjach, pogrzebach itd. Tu u nas powstaje pewna trudność, jest bowiem zwyczajem, że i w Kościele występują orkiestry dęte. Sądzę, że jakkolwiek nie należy zbytnio rozpowszechniać tego zwyczaju, to jednak bez obawy możemy przy nim trwać „w ograniczonych wypadkach“, bo lud już tak przyzwyczaił się, że w tym występie nie odczuwa nic światowego, o co najgłośniej chodziło Papieżowi.

Na zakończenie rzecz najważniejsza: śpiewacy. Kto zna Kościół katolicki, wie, jakie są jego wymagania co do świętości każdego z wiernych, ten zrozumie łatwo, że papież Pius X przy końcu swego orędzia musiał umieścić następujące słowa: „Nie wolno przyjmować do chóru kościelnego jak tylko osoby,

znane z pobożności i uczciwości, których zachowanie się podczas nabożeństwa świadczy, że przeiete są świętością urzędu, jaki sprawują“. Byłoby rzeczą pożądaną, aby o tym wspomniał wyróżnieniu papieża, nazywającym śpiewanie w kościele „świętym urzędem“, zawsze pamiętać. Pewnikiem bowiem jest,

że żaden śpiew, żadna kompozycja, żadna sztuka nie podoba się Panu bez współudziału serca ludzkiego, żadnego nie wywrze wrażenia na słuchaczu, o ile przez wykonanie pieśni nie przebija się dusza wiarą płomienną, czystością świetlaną, miłością prawdziwie gorejącą.

Franaw.

Sejmik Śpiewaków

w Strzelcach, dnia 27-go listopada 1938 roku

Program Sejmiku:

O godz. 10-tej nabożeństwo na intencję Sejmiku

w kościele parafialnym w Strzelcach

O godz. 14-tej Sejmik Śpiewaków

Obrady:

O godz. 11.45 dla śpiewaków kościelnych

O godz. 12-tej dla redakcji i łączników „Przyjaciela Pieśni“

O godz. 17-tej dla dyrygentów

Wstęp na Sejmik i obrady tylko za okazaniem legitymacji

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

25-lecie Tow. Śpiewu „Halka” w Bytomiu

Sięgnijmy myślami na chwilę w przeszłość, kiedy przed 25 laty garstka chętnych śpiewaków polskich przystąpiła do ukonstytuowania „Halki” bytomskiej. Wśród założycieli nowego towarzystwa śpiewu figurują takie nazwiska jak **Marcin Kucharczyk**, górnik z Rozbarku — jako pierwszy prezes, **Jarosiński, Matejczyk, Czuszke, Barchański, Czepa**. Wielki zapal do pracy chóralnej i wielki duch narodowy owionął pierwszych szermierzy tego towarzystwa począwszy od zebrania konstytucyjnego z dnia 23 lutego 1913 r., na którym padły słowa: „**Żadna siła nas nie zwycięży, gdy złączy nas pieśń polska!**” Początkową nazwę: „**Robotnicze Towarzystwo śpiewu „Halka”**” skrócono na **Towarzystwo Śpiewu „Halka”**, kiedy w kwintniu pierwszego roku istnienia towarzystwo przystąpiło do **Związku Pol. Kół Śpiewających**. Liczne były występy i przedstawienia amatorskie odegrane co pewien czas przez członków „Halki”. Pamiętny był wspólny udział chórów „Halki” i „**Jedność**” (dziś już nie istniejącego chóru bytomskiego) w święcie pieśni, które urządziło Tow. Śpiewu „Halka” z Piekaru w roku 1914. Wtedy po raz pierwszy ukazał się na ulicach Bytomia długi pochód polskich śpiewaków, który udał się przez Rozbark do Piekaru; była to manifestacja wówczas silnie komentowana w całej okolicy. W latach powojennych liczba członków „Halki” doszła do 216; wielką misję narodową spełniło towarzystwo zwłaszcza w czasie przedplebiscytowym. „Halka” przeszła i smutne koleje. Nie było lokalu do odbycia lekcji, liczba członków zmalała i działalność chóru zamierała. Dopiero 8-go grudnia 1929 r. znów podjęto pracę śpiewaczą; powoli lecz stale dźwiga się towarzystwo, pracuje intensywnie dla dobra kultury polskiej i z czasem zajmuje jedno z czołowych miejsc wśród chórów Śląska Opolskiego. Obecnie jesteśmy po wzniosłej uroczystości odbytej z okazji 25-lecia istnienia „Halki” w niedzielę, dnia 6 listopada br. Rozpoczęto mszę św. od-

prawioną na intencję towarzystwa w auli gimnazjum polskiego w Bytomiu. Pieśni nabożne wykonał chór gimnazjum pod kier. prof. Maćkowiaka, a wzniosłe kazanie wygłosił oraz mszę św. odprawił katecheta ks. Nawrot. Po południu o godz. 17-ej odbyła się uroczysta akademicka w **Domu Polskim** przy ul. Gliwickiej z następującym programem: Zagaił prezes „Halki” **dr. Spychalski**. W imieniu towarzystwa witał obecnych, śpiewaków i gości, a między nimi wicekonsula z małżonką **pp. Grzeško-wiaków** z Opola, **chór męski z Zabrze** i **chór „Echo” z Katowic**. W przemówieniu wstępnym p. prezesa padły przepiękne słowa o idei śpiewaczej i wartości pracy w zespołach chóralnych; nazwał chór szkołą wychowania społecznego i obywatelskiego, chór budzi umiłowanie do pracy bezinteresownej, praca w chórze musi być wyrazem ładu i porządku, każdy z osobna musi swój osobisty i samodzielny wysiłek złożyć dla dobra całości; zaś mocnym podkreśleniem myśli narodowej były jego słowa: „**I jeżeli Śpiewak-Polak tu na Śląsku Opolskim potrafi wydać ze siebie te prace dla ogółu, jeżeli on swoim czynem zespołowym broni mowy i pieśni polskiej, to spełnia on należycie posłannictwo, które młodzieży śpiewaczej przypada we walce ludu polskiego o jego byt i o lepsze jutro!**” Serdeczne życzenia składane przez **pp. Kwietniewskiego, Kampeczyka, Witczaka, Kowalskiego, Maćkowiaka, Webera, Nowaka**, zakończył wymownymi słowami p. Kłaka, prez. główn. zarządu Zw. Polskich Kół Śpiew. na Śl. Opolskim: **Praca nasza jest twarda, bo napotyka na wiele trudności, lecz choćby nam zabrakło miejsc do śpiewania, zabrakłoby nam dachów — mamy żelazną wolę i wierzymy w nasze zwycięstwo!**

Członek chóru **drh. Wodarski** odczytał obecnym z wielką pilnością opracowaną historię „Halki”, podając w barwnych słowach wiele ważnych faktów z działalności towarzystwa, naszkicowawszy tak światła jak i cienie historyczne (z których w niniejszym sprawozdaniu niektóre cytuję), a zakończył tymi słowami: „**Tyle w grubszych**



Tow. Śpiewu
„Halka“ w Bytomiu

zarysach z ćwierćwiekowych wydarzeń naszego towarzystwa. Są w tych dziejach momenty, które napawają nas dumą. Te momenty niech będą dla nas bodźcem do dalszego wytrwania w pielęgnowaniu pieśni polskiej. Bez pieśni nie ma narodu — nie ma przyszłości. W pieśni polskiej jest wszystko: jest moc, piękno, rzewność, uczucie, słowem cała dusza Narodu. Pieśni malują dolę Ojczyzny, stanowią łącznik między przeszłością a teraźniejszością, dalej podtrzymują poczucie narodowe, przyczyniają się do solidarności, zgody braterskiej i miłości, napędlają serca rozżalone niedolą narodu szlachetną miłością do tego, co swojskie, co nasze. Wytwarzają więc pieśni ducha wiary, nadziei i miłości, a takiego ducha zniszczyć nie można. Mimo piętrzących się trudności wierzymy święcie, że towarzystwo nasze się ostanie, a wiarę naszą budujemy na słowach wypowiedzianych na konstytucyjnym zebraniu: „Żadna siła nas nie zwycięży, gdy złączy nas pieśń polska“.

Nastąpiły popisy śpiewacze. Najpierw wystąpił chór jubilatki wykonując starannie pod batutą swego długoletniego dyrygenta **Henryka Tondery**: Kantatę „Nad naszym czołem“ Kwaśnika, poloneza „Po krakowskiej naszej roli“ i chór niedzielny z opery „Halki“ St. Moniuszki. Akompaniował na fortepianie p. L. Kulica.

W serdecznych i pełnych uznania słowach przemówił prezes **dr. Spychalski** do najstarszej członkini towarzystwa, drużny **Jadwigi Filuszowej**; za wytrwałą pracę w chorze wręczył jej w imieniu zarządu dy-

płom, składając druhnie serdeczne życzenia powodzenia na dalszej drodze życia.

Po pięknej deklamacji wiersza okolicznościowego **Teresy Odrzańskiej** przez ucznia gimnazjalnego ponownie odezwał się prezes **dr. Spychalski** w te słowa: Szanowni goście, drużny i druhowie! Niech mi w dniu dzisiejszym, tak uroczystym, wolno będzie skierować kilka słów do jednego spośród nas, który przez swą cichą i mozolną pracę walnie się zasłużył około pieśni polskiej tu na Śląsku Opolskim. Czcigodny **Panie Gallus!** Z wdzięcznością my śpiewacy pamiętamy o tym, co Pan nam dał, zbierając i zapisując stare nasze pieśni; jeżeli liczba ich wynosi setki, to jest to dowodem tego, jak Pan umiłował pieśń polską i jak się Pan tym zapisał na wieczne czasy w historii naszego ruchu śpiewaczego. Dziękując Panu za to, co Pan dla nas zrobił, chcemy dać wyraz naszej wdzięczności przez to, że prosimy Pana przyjęciem członkostwem honorowym naszego Towarzystwa. Wręczam Panu dyplom ten, składając równocześnie najserdeczniejsze życzenia powodzenia i pomyślności. W tej nadzwyczaj uroczystej chwili zabrał głos sędziwy pan **Gallus** ze wzruszeniem dziękując za niespodziany zaszczyt i honorowe wyróżnienie. W kilku słowach przedstawił okoliczności, w jakich w młodych latach pokochał pieśni ojczyste i zbierał je. Trzy śląskie pieśni ludowe odśpiewał z powagą chór męski z Zabrza pod kierunkiem p. **L. Kubicy**, a potem wystąpił z bogatym repertuarem, hucznymi oklaskami witany i zaw-

sze na Śl. Opolskim mile widziany chór „Echo“ z Katowic. Jego artystycznie wykonane pieśni chóralne przeplatane zostały występami solistów (bas, tenor i wiolinczelista). Akademia dobiegła końca, po słowach podziękii p. prezesa odśpiewano wspólnie Hasło Polaków w Niemczech. Nastąpiła zabawa, podczas której wszyscy bawili się swojsko do późnej godziny.

K. W. Szczudło.

Sprawozdanie z konferencji prasowej odbytej dnia 3 XI 1938 r. w Domu Polskim w Zabrze

Konferencję prasową zagał p. Kłaka przechodząc do omówienia specjalnego wydania „Przyjaciela Pieśni“ z okazji Sejmiu Śpiewaków w Strzelcach. Rozwijała się obszerniejsza dyskusja na temat podziału artykułów, w której kolejno głos zabierali drh.: Szczudło, prof. Maćkowiak oraz Witt, po czym zebrani dokonują wyboru fotografii do artykułów o orkiestrze organkowej i chórach dziecięcych.

Drh. Kawik zapoznał następnie zebranych z programem Sejmiu Śpiewaków w Strzelcach, który zostaje na propozycję prof. Maćkowiaka uzupełniony zebraniem dyrygentów.

Prof. Maćkowiak proponował następnie ustalenie nagród dla łamigłómkarzy. Drh. Kawik zawiadomił zebranych, że p. Langowski został zatwierdzony przez „Landesverband der Deutschen Presse“ na stanowisko redaktora „Przyjaciela Pieśni“ oraz, że „Reichsverband der Deutschen Verleger“ przyjął „Przyjaciela Pieśni“ w poczet swoich członków, zatwierdzając drh. Witta na kierownika wydawnictwa.

Po omówieniu wszystkich bieżących spraw p. Kłaka zakończył zebranie hasłem: „Cześć Polskiej Pieśni“!

Z prasy i czasopism

Polacy zagranicą nr. 11. Zeszyt, poświęcony prasie, zawiera na wstępie trzy artykuły o Polakach Zaolzia, którzy obecnie są wolnymi obywatelami Wielkiej Polski. Szereg artykułów o prasie zapoznaje czytelników o ruchu prasowym w różnych ośrodkach polskich zagranicą. Programów

Drogi nasz Pan Gallus obchodzi w dniu 27 b. m. 78-mą rocznicę swych urodzin. Z okazji tej do życzeń szczerych przyjaciół przyłącza się redakcja „Przyjaciela Pieśni.“

radiowych w drugiej połowie listopada tym razem nie podano. Chcąc pisać lub poświęcić się zawodowi dziennikarskiemu, polecamy artykuły takie jak: Samokształcenie dziennikarza, albo: Jak przygotować rękopis do druku. Kronika zawiera małe wspomnienie o zjeździe śpiewaczym w Berlinie. W Nowym Jorku odbyła się wielka uroczystość ku czci Pułaskiego, w której wzięło udział 50 000 Polaków.

Śpiewak Rok XIX, Nr. 10. Po artykułach z okazji powrotu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy, w szczegółowym sprawozdaniu opisuje dyr. St. M. Stoiński Tydzień Muzyki Polskiej w Poznaniu. Jako dodatek nutowy zawiera numer październikowy: Piosenkę hulacką w opr. W. Lachmanna na chór męski — trudność średnia dla naszych zespołów.

Die Musikpflege, Heft 8. Zeszyt ten zawiera dwie ciekawe prace: 1. Das Singen im Dienste der Volkserziehung. Jest to referat, wygłoszony w ramach międzynarodowego kongresu dla śpiewu i mowy, odbytego niedawno we Frankfurcie nad Menem. 2. Wandernde Volkslieder rassenkundlich gesehen — który zapewne wywoła zainteresowanie wśród muzykologów, którzy się zajmują specjalnie pieśniami ludowymi.

Śląskie wiadomości muzyczne. Zeszyt 10-ty zawiera piękny artykuł pióra dr. Adama Mitschy p. t. Stanisław Moniuszko — Narodowy Pieśniarz Polski. Poprzez cały artykuł obok pięknej treści historycznej snuje się pokrzepiająca myśl narodowa, podnosząca naszą dumę narodową.

Ze świata muzycznego

Ignacy Paderewski odbył niedawno tournée artystyczne po Anglii, grając w rozmaitych ośrodkach prowincjonalnych. Sędziwy mistrz polski grał w Leds, wywołując wśród tłumnie zgromadzonej publiczności nieopisany entuzjazm. Poza tym Paderewski grał w Birmingham, Bristol, Manchesterze, Cheltenham i Brighton.

*

Ostatnia niedziela październikowa minęła w całej Polsce jako święto Chrystusa Króla. Również Katowice, stolica województwa śląskiego, zadokumentowały godnie swój charakter katolicki. W niedzielę rano we wszystkich świątyniach odbyły się uroczyste nabożeństwa z kazaniami na temat święta Chrystusa Króla. W kościele katedralnym w czasie uroczystej sumy, która odprawiona została o godzinie 10-ej, chór mieszany „Ogniwo“ pod dyрекcją St. M. Stoińskiego wykonał Mszę Święto-krzyską Jana Maklakiewicza. W godzinach popołudniowych odbyły się okolicznościowe akademie w salach parafialnych. W teatrze St. Wyspiańskiego odbyło się wieczorem przedstawienie dramatu K. Brończyka „Król Stefan“.

Osiągnięto wreszcie pozwolenie na użycie śpiewnika szkolnego dla szkół powszechnych z polskim językiem wykładowym w Niemczech. Brakującą pieśń „Das Horst-Wessel-Lied“ wlepiono do śpiewnika jako wkładkę; na kartce widnieje uwaga: Za zezwoleniem spadkobierców „Horst Wessla“.

Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce obchodzić będzie w roku przyszłym złoty jubileusz swej pracy organizacyjnej. Z okazji tej odbędą się w Chicago i innych osiedlach Stanów Zjednoczonych szereg uroczystości śpiewaczych.

Chór Tow. Śpiewu „Echo“ w Lublinie z wielkim powodzeniem koncertował w kilku miastach węgierskich. Węgrzy z wielką serdecznością wszędzie witali i przyjmowali swych gości lubelskich.

Na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie dokonano w dniu 16 października br. odsłonięcia nagrobka na mogile śp. Stanisława Niewiadomskiego, zmarłego dnia 15 8 1936 r. Budowę nagrobka zajmował się specjalny komitet, wraz z zarządem Małopolskiego Związku Tow. Śpiewu i Muz. Poświęcenia nagrobka dokonał ks. Stefan Stuglik, po czym przemawiali wiceprezes Zw. Stow. Śpiew. dr. Stan. Schmidt oraz prezydent m. Lwowa dr. St. Ostrowski, wreszcie połączone chóry męskie miasta Lwowa wykonały pieśń żałobną, oraz „Zaszumił las“ — Niewiadomskiego.

Złoty Krzyż Zasługi nadany został wiceprezowi Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich Dyr. Tomaszowi Kowalczykowi w Katowicach.

Trumnę ze szczątkami śp. Karola Szymanowskiego umieszczoną w grobach Zasłużonych na Skałce w Krakowie, złożono obecnie w kamiennym sarkofagu, wykonanym z białego kamienia sztylowieckiego. Sarkofag ufundowało z zebranych składek Towarzystwo im. K. Szymanowskiego w Warszawie.

W konkursie kompozytorskim „Śpiewaka“ nagrody uzyskali: p. Tadeusz Szeliowski z Wilna za Psalm radosny i Pieśń żeglarską — p. Kazimierz Prejzner z Radzyna Podl. za Zgon młodości i Deszcz majowy. Spomiędzy 276 utworów na chór męski i mieszany odpowiadało warunkom konkursu 244 kompozycji. Sąd konkursowy wybrał przeszło 50 utworów jako nadających się do użytkowania w formie dodatków do „Śpiewaka“.

Sylabówka

Z następujących 30 zgłosek:

ad, bak, bel, cie, cno, czeń, die, dyk, fa, in, in, ka, le, mo, mo, o, pe, pis, rek, res, ron, ry, rze, sza, ta, u, wa, wies, wo, żni, ułoż 15 wyrazów pięciogłoskowych tak, że drugie głoski wszystkich wyrazów, z góry na dół czytanych, wymienia tytuł gazety polskiej, wychodzącej na Śląsku Opolskim.

Znaczenie wyrazów: 1. zaleta, 2. mały miech, 3. rodzaj zboża, 4. środek do utrwalania myśli, 5. ptak domowy, 6. łowca wodny, 7. kształcący się, 8. wielkie jezioro, 9. określenie bytowania osoby, 10. mebel, 11. młode zwierzę domowe, 12. chodnik na dworcu, 13. kraj azjatycki, 14. plodozbiór, 15. drzewo budowlane.

Logogryf

1, 2, 3, 4, 5, — piszący dobre powieści, 2, 6, 7, 2, 8, — zwierzę juczne, przewisko głupiego człowieka, 9, 5, 9, 10, 5, — tytuł powieści Bolesława Prusa, 6, 7, 5, 11, 2, — skoszona trawa, 10, 8, 2, 12, 5, — nieobrobiony pień drewniany, 5, 11, 7, 2, 8, — mieszkanięc nieba.

Początkowe litery, czytane z góry na dół, tworzą nazwę potężnego państwa europejskiego.

Rozwiązanie krzyżówki

Poziomo: 1. buk, 3. iwa, 4. Marta, 6. muł, 7. oda, 8. Arkadia, 9. ona.

Pionowo: 1. białko, 2. katoda, 4. mur, 5. Adi.

Rozwiązanie wycinanki głoskowej.

Miej serce i patrzaj w serce.

„Przyjaciół Pieśni“ wychodzi w połowie każdego miesiąca. — Wydawca: Związek Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim. — Adres redakcji i administracji: Hindenburg, Kronprinzenstr. 292, telefon 2610. — Warunki prenumeraty: rocznie 1,20 mk., z przesyłką 1,80 mk. Druk: „Nowiny“ Opole-Oppełn. — Redaktor odpowiedzialny JAN ŁANGOWSKI, Oppełn